

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 41 (1155)

Niedziela 27 listopada 1983

Rok XXV

Duch Adwentu w Roku Jubileuszowym

W tym Roku Jubileuszowym Kościół winien oczekiwać na swoje trzecie Tysiąclecie, na Wielki Rok Dwutysięczny. Takie są wskazania Jana Pawła II, który pragnie, aby ten Rok Odkupienia był naznaczony duchem adwentu. Jubileuszowy Rok Odkupienia rozpoczął się, jak wiadomo, od Zwiastowania Syna Bożego Najświętszej Maryi Panny i będzie trwał aż do Zmartwychwstania Pańskiego przyszłego roku.

Jak w każdym adwencie Maryja, Niepokalana Bogarodzica Dziewica, wysuwa się na pierwszy plan. Od Zwiastowania jest Ona bowiem najdoskonalszym owocem Odkupienia — została „uprzędnio odkupiona” dla zasług Jezusa Chrystusa. W Niej zapoczątkował Pan Bóg drugie stworzenie, bo Ona stała się drugą Ewą ludzkości, bez grzechu poczęta, aby nie pogrzyżała, jak pierwsza Ewa ludzkość w grzechu, ale, aby stała się wyrazem pierwszym i najdoskonalszym wyrazem miłości Boga dla każdego odkupionego człowieka. Stąd zwiemy Ją Matką Bożej Łaski — Bożej Miłości.

Również i my zostaliśmy uwolnieni od grzechu pierworodnego przez zasługi Jezusa Chrystusa, gdy otrzymaliśmy łaskę uświęcającą na Chrzcie świętym. U Marii nie pozostała żadna zmaza grzechu pierworodnego. U nas tak! A jednak przez Chrztę święty staliśmy się dziećmi bożymi i Maryję otrzymaliśmy za Matkę. Aby utrzymać się w tym stanie łaski odnowiliśmy Przerzeczenia Chrztu świętego po uroczystej Komunii świętej, odnawiamy je w każdą Wielką Sobotę przy źródle Chrzcielnym, a gdy zgrzeszymy prosimy o rozgrzeszenie.

W Jubileuszowym Roku Odkupienia, w roku „Wielkiego Adwentu” również i my wszyscy, żyjący na ziemi francuskiej, musimy sobie postawić pytanie, jakie Ojciec św. postawił Francji. — : Co zrobiliśmy ze Chrztę świętym? Obawiam się, że szczególnie w ostatnich czasach uświadamianie sobie, że nasze korzenie tkwią w korzeniach chrześcijań-



skiej Polski nie zawsze oznacza, ośmielam się powiedzieć, w większości wypadków nie oznacza, że życie nasze, odpowiada takiemu życiu do jakiego staliśmy powołani przez Chrztę św. Często stawiamy znak równania: Polak, to katolik. Ale czy przypadkiem chrztę św. nie stał się tylko zwyczajem, który przejeśliśmy, nie dbając później ani o katolickie wychowywanie dzieci ani o życie według zasad chrześcijańskich? Na

taki rachunek sumienia musimy się koniecznie zdobyć, skoro chcemy skorzystać z Roku Łaski. Maryja jest Matką wszystkich ochrzczonych i z wszystkimi ochrzczonymi jest w adwencie, w oczekiwaniu na przyjście Zbawiciela, któremu przygotowuje miejsce w naszych sercach.

Ks. Z. Bernacki
Rektor

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Zagubiona w modlitwie aż podskoczyłam. Nie, nie nie widziałam. Co chciał przez to powiedzieć ?

— Albo śnię, albo dostaję pomieszania zmysłów ? Wydaje mi się, że Noel poruszył powiekami... Powtórz jeszcze raz to co powiedziałaś ! — zawołał rozkazującym głosem.

— O tak, mój Boże ! — powtórzyłam z całym moim przekonaniem. Przrzekam Ci uroczyście : jeżeli to dziecko ożyje, pójdę pieszo do Jerozolimy, by Ci podziękować.

Jakieś dziwne uczucie, lęk pomieszany z szaloną nadzieją, spowodowało gwałtowne, aż bolesne, bicie serca w naszych piersiach. A więc nie był to sen ?

— Och, Ted, co będziemy robić ? — pytałam jak szalona. Proszę, powiedz, co zrobimy ?

— Nie wiem, kochanie — odpowiedział. Chociaż spróbujemy coś zrobić... Przynies łyżeczkę i trochę mleka — dorzucił nagle.

Natychmiast wypełniłam jego prośbę. Tadeusz wziął łyżeczkę mleka w swoją prawą rękę, a lewą uniósł delikatnie bezwładną główkę dziecka. Kropla po kropli sączył niewielką ilość mleka pomiędzy wargi niemowlęcia. Zastygli w niepokoju oczekiwaliśmy reakcji... Od dwóch miesięcy nie zatrzymał żadnego pokarmu. Wiele razy miałam okazję przekonać się o tym. Zdażało się, że po nakarmieniu ważył mniej niż przedtem, gdyż tak mocno wymiotował. Drżeliśmy z przejęcia wpatrując się w Noela. Nic się nie działo...

Po dziesięciu minutach, które wydawały nam się wiecznością, mąż poprosił, aby przygrzać nową porcję mleka. Spostrzegłam się, że poprzednim razem zapomniałam o podgrzaniu i osłodzeniu. Całe popołudnie poświęciliśmy na karmienie małego. Co dziesięć minut wsączaliśmy do buzi maleńką łyżeczkę nieprzegotowanego, ale ciepłego i osłodzonego mleka. Do wieczora nie odrzucił ani jednego łyku, dlatego też postanowiliśmy karmić go przez całą noc.

Stałam pierwsza na warcie od godziny 20,00 do północy. Tadeusz położył się, zostałam sama. Z dziwnym poczuciem winy ustawiłam na stole wagę. Wydawało mi się, że popełniam coś okropnego manipulując tą bezcelesną istotą, zdejmując pieluszki i powijaki. Ważył zaledwie dwa kilogramy. Był tak wychudzony, że przez skórę dostrzegałam wszystkie wewnętrzności jego brzuszka... Z ogromną delikatnością ubierałam go i kontynuowałam karmienie : kropla po kropli, łyżeczka po łyżeczce, co dziesięć minut... O północy zmienił mnie Tadeusz i prosił, bym się położyła. Wyciągnęłam się na

łóżku, ale sen nie przychodził. Bałam się, by nie zaczął wymiotować. A do tego to przyrzeczenie. Czy nie przyrzekłam czasem czegoś niemożliwego do zrealizowania ? Nie wątpiłam w moje siły, ani w swoją wytrwałość, nie ! Czy istnieje chociaż jakaś ziemska droga aż do Jerozolimy ? Zbyt mało wiedziałam; moje wiadomości z geografii były raczej ograniczone. Któregdy przeszli krzyżowcy ? Po mojej głowie krążyło wiele podobnych pytań, na które chwilowo nie znajdowałam odpowiedzi. Zaraz jutro kupię mapę świata.

Wczesnym rankiem w ogromnym napięciu, z ponownym uczuciem winy, rozbrałam powtórnie Noela i z największą ostrożnością położyłam go na wadze. Przybrał osiemdziesiąt gramów. Oczarowana szczęściem ucałowałam z czułością jego brzuszek i zawołałam Tadeusza. Tym razem rzeczywiście budziła się nadzieja... Nasi chłopcy przejęci nieco nadzwyczajną atmosferą panującą od pewnego czasu w domu wyruszyli jak każdego ranka do szkoły. Stefania szczebiotała w kofysce — był to jej sposób upominania się o butelkę... Budził się nowy dzień, który zapowiadał się szczęśliwiej niż poprzednie.

Po południu przyszedł doktor Duhamel, by jak przyznał się później, podpisać akt zgonu i nie wierzył własnym oczom. Nie widział czegoś podobnego w swoim życiu lekarza : konające dziecko połyka co dziesięć minut łyżeczkę mleka. Pozostał długo z nami tego popołudnia i rady jego były nadzwyczaj drogocenne. Rozpoczął od formalnego zakazu ważenia Noela.

— Pod żadnym pertekstem nie ruszajcie go — zalecał nam. Jak długo znajduje się w agonii, nie wolno go ani przewijać ani obmywać. Proszę nie dawać pieluch, ale jedynie regularnie zmieniać watę pochłaniającą wodę. Obecnie żadnych innych zabiegów. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, jego organizm odzyska powoli wszystkie funkcje. Proszę zostawić go na tej poduszce — to bardzo rozropne, gdyż najmniejszy nieostrożny ruch może spowodować złamanie kręgow szyjnych... Mam myśl. Wpadnę do mnie : w domu mam to, czego nam potrzeba...

Kochany doktor Duhamel ! Założyłabym się, że nie ma takiego drugiego na świecie. Jakkolwiek wszyscy lekarze wiejscy są pełni poświęcenia ! Powrócił szybko z dużym kawałkiem materiału, używanego kiedyś w naszej nadmorskiej okolicy do wycinania żagli statków. Odejął trójkąt tego silnego materiału i wyłożył go grubo watą higroskopijną. Następnie owinął głowę, plecy i piersi niemowlęcia w zaimprovizowany pancerz i związał solidnie wokół talii dziecka. Gdybyśmy na nieszczęście byli zmuszeni podnieść go gwałtownie, na przykład na skutek niespodziewanych wymiotów, zabezpieczony w ten sposób nie ryzykował niebezpieczeństwa. Głowa podtrzymywana i nieuruchomiona grubym materiałem była dobrze zabezpieczona przed wszelkim poruszeniem. Tadeusz wraz z lekarzem ostrożnie unieśli poduszkę, która wciąż znajdowała się na kuchennym stole i złożyli obok pieca na materacu wiklinowej kofyski. Przykryłam go prześcieradłem i lnianym kocem : wygraliśmy największą bitwę — reszta wydawała się drobiazgiem !

Wieczorem przy pożegnaniu lekarz obdarzył mnie największym komplementem w moim życiu :

— Temu dziecku — powiedział ze łzami w oczach — Pani dała życie po raz drugi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego

KAZDE wyrzeczenie się czegokolwiek wymaga aktu ofiary. Niezależne jest to od tego, czy dużo czy mało posiadamy. Mimo ewangelicznych wskazań i zaleceń nawołujących nas do uczynków miłosierdzia, jakimi wienien odznaczać się każdy chrześcijanin tak i bogaty, skłonni jesteśmy raczej oceniać możliwości drugiego człowieka aniżeli własne. Owszem ja dam, mówimy sobie, ale ten, który koło mnie stoi powinien dać więcej nie tylko dlatego, że więcej posiada ale dlatego, że ma dobre serce a w końcu, uspokajamy sobie sumienie, nawet jeśli nie wiele ma to i tak mu więcej nie potrzeba, więc może dać. Krótko mówiąc w ocenie naszych możliwości ofiary szczególnie na wspólne cele raczej przetrzaskamy cudze kieszenie a niżeli własne.

W rezultacie obliczamy co inni mogliby lub powinni dać, a nasza ofiara jest tylko jakby dorzuceniem, od tak, dla zaokrąglenia rachunku, bo i tak inni, jak często przypuszczamy, dadzą wystarczająco. Jakże daleki jest taki sposób myślenia ewangelicznej wdowy, która miała jeden grosz i ten jeden grosz oddała. Wyrzekła się wszystkiego co miała, dlatego bo nie myślała o swojej ani cudzej kieszeni, ale o swojej zasłudze i o tym, że stokrotnie będzie jej oddane. Tak, stokrotnie, i nie w pieniądzach, ale w szczęściu, którego dozna według bożych planów i bożej rachuby.

Kierując w tym roku apel na „Tydzień Miłosierdzia”, kładę szczególny nacisk na wzbudzenie sobie dobrej intencji złożenia ofiary, intencji takiego aktu miłosierdzia, z którego trzeba wyłączyć drugich i stanąć samemu przed decyzją: jakie są moje obowiązki jako chrześcijanina, wobec wspólnoty do której należę?

POLSKA Misja Katolicka we Francji za trzy lata będzie obchodziła 150 lat swego istnienia. Jeśli przetrwała, mimo dwóch wojen światowych i wielu kryzysów ekonomicznych, to tylko dzięki ofiarności wiernych. Dziś trzeba, aby przeżyła nie tylko kryzys ekonomiczny ale i kryzys wiary, który nie oszczędza naszych środków, szczególnie młodzieży polskiego pochodzenia we Francji. Akcją na rzecz młodzieży zarówno na płaszczyźnie parafialnej jak i ogólnej jest zawsze deficytowa, bo mało jest młodzieży zarabiającej. Jeśli jej nie poprzemy skazujemy młodzież na konieczność akcji o charakterze zarobkowym (np. płatny folklor) i tym sa-



Ks. Zbigniew Bernacki, Rektor P.M.K. we Francji

mym oddaliśmy ją od właściwego celu jakim jest pogłębienie życia duchowego.

Brak nam jest katechetek. Organizowanie kursów dla katechetek jest również połączone z dużymi wydatkami. W tym roku liczba dzieci na katechizmie dzięki Bogu się zwiększyła, sam ksiądz nie podola katechizacji.

Ograniczam się tylko do niektórych potrzeb a podobnych jest o wiele więcej.

Każdemu wiadomo, że przy najlepszych intencjach niczego nie można przedsięwziąć bez zaplecia finansowego. Do zaspokojenia potrzeb duchowych w dzisiejszym świecie jest konieczne silne oparcie materialne w każdej instytucji. A nędza duchowa jest gorsza, od nędzy materialnej. Dlatego przy składaniu Waszych ofiar obejmijcie, proszę, swymi intencjami również i te wszystkie potrzeby religijne całosci naszej Polonii, aby Centrala Polskiej Misji Katolickiej swoją działalnością mogła nie tylko dotrzeć tam, gdzie zachodzi nagła potrzeba, ale przygotować grunt na przyszłość, na dalszy zasiew bożego ziarna. To ziarno, w naszych warunkach, wyrosło z polskiej duszy przepojonej wiarą Ojców. Dziś prochy tych Ojców wołają o spełnienie Ich testamentu, aby ich wnuki i prawnuki zachowali nie materialną spuściznę, bo takiej w naszych warunkach nie byli w stanie zostawić, ale by zachowali wartości duchowe, które dadzą plon jeśli zostaną zasiane, choć na innej, ale przez nas użyźnionej ziemi.

„Bóg zapłać” za ofiary złożone w

ubiegłym roku i za te, które złożycie w tym roku. Niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi tym, którzy dadzą wdowi grosz, tym którzy dadzą na co ich stać w duchu ofiary i tym którzy innych zachęca do ofiarności i pomogą w przeprowadzeniu tegorocznej zbiórki na „Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia”. Niech dobry Bóg wynagrodzi szczególnie i tym wszystkim, którzy wspomagać nas będą modlitwą jak również tym, którzy wspomagać nas będą ofiarą cierpienia.

Ks. Pral. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu
1983 r.

P.S.

Na życzenie wielu ofiarodawców, ofiary indywidualne będą ogłaszane anonimowo, albo bez podania wysokości złożonej ofiary z wyjątkiem ofiar wykazanych w listach zbiorowych. Jednak wszystkich ofiarodawcy otrzymają indywidualne potwierdzenie złożonej ofiary oraz podziękowanie.

Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u księdza polskiego, który prześle do Misji, lub najlepiej wprost przekazem na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise — C.C.P. 1 268-75 N. PARIS — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS, z zaznaczeniem „Na Tydzień Miłosierdzia”. Ofiary przesłane zostaną jak zwykle potwierdzone.

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II:

KRZYŻ TYCH CO CIERPIĄ JEST CZĄSTKĄ KRZYŻA CHRYSZTUSOWEGO

Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II do chorych, upośledzonych i osób w podeszłym wieku dnia 11 września 1983 r. w Wiedniu.

Drodzy Chorzy!
Drodzy bracia i siostry potrzebujący opieki tu w „Domu Miłosierdzia”, a także w szpitalach, w domach opieki i w poszczególnych domach Austrii!

TA godzina mojej wizyty w Austrii w całości jest przeznaczona dla Was. Chcę tu przebywać razem z Wami jako posłaniec Chrystusowy, który chce Was pocieszyć, ale także jako ktoś, kto sam przez wiele tygodni był towarzyszem waszej niedoli. Z woli Bożej sztuka lekarska i specjalistyczna opieka przywróciły mi zdrowie. Dzięki temu jestem dziś pośród was, jako zdrowy, ale nie jako obcy. Zjednoczmy nasze wysiłki i nie dozwólmy, by między nami — zdrowymi i chorymi — stwarzało się rozdziarcie.

Może wiele razy obawialiście się, że jesteście dla nas ciężarem. A może to Wam zostało nawet powiedziane lub dano Wam to odczuć. W tym wypadku chciałbym Was prosić o przebaczenie. Oczywiście, Wy potrzebujecie nas, naszej pomocy i naszej opieki, naszych rąk i naszego serca. Wy musicie zaakceptować tyle darów, ale również i Wy nam ich udzielacie.

Wasza choroba uprzytamnia nam jak krucho jest życie ludzkie, jak jest ono niepewne i ograniczone uświadomiam nam fakt, że nie potrafimy zrobić tego co chcemy i że nie można doprowadzić do końca tego wszystkiego co zostało rozczęte.

Naturalnie, jesteśmy zadowoleni z piękna, które widzieliście, i z dobra, którego dokonaliście; powinniście być za to wdzięczni. Ale teraz widzicie wszystko w innym świetle i pewne rzeczy oceniacie inaczej niż przedtem. Teraz wiecie lepiej co jest ważniejsze w życiu i tę mądrość, tę mądrość dojrzałą w życiu o oczyszczoną przez ból, możecie nam przekazywać przez to co mówicie, czym teraz żyjecie i przez sposób w który to znosicie. Papież Wam dziękuje za tę „homilię”, która wychodzi od Was, z Waszego cierpienia, które cierpliwie znosicie. Nie może zastąpić jej żadna ambona, żadna szkoła, żadne przemówienie. Pokoje dla chorych służą ludziom nie mniej niż uniwersyteckie aule.

W centrum obecnego waszego życia jest Krzyż. Wielu od niego ucieka, ale kto usiłuje uciekać od Krzyża znajduje prawidłowej radości. Młodzi nie mogą stać się mocnymi, a dorośli nie mogą być wiernymi, jeśli nie nauczyli się akceptacji Krzyża. Przez Was, moi drodzy chorzy, został on zaakceptowany. Nikt was o to nie pytał czy go chcecie. Uczcie nas, zdrowych, jak go należy akceptować w czasie i odważnie znosić, każdy na swój sposób.

Jest on zawsze częścią Krzyża Chrystusa. Jak Szymon z Cyreny, i my możemy nieść go razem z Chrystusem przez krótkie pielgrzymowanie.

TERAZ zaś kieruję swoje spojrzenie (wzrok) na was, pochyłonych pod ciężarem lat, którzy cierpicie z powodu dolegliwości i ograniczeń płynących ze starości. Także i wy potrzebujecie naszej pomocy, ale również i wy obdarzacie nas darami. Na waszej pracy, na waszej działalności, by tak powiedzieć, na tym co zainwestowaliście w nas, my kontynuujemy budowanie. Potrzebujemy waszego doświadczenia i waszego sądu. Potrzebujemy waszego doświadczenia wiary i waszego przykładu. Nie powinniście się oddalać. Nie powinniście przebywać na zewnątrz naszych bram, naszych domów i bram naszego świata. Wy jesteście częścią nas samych. Społeczeństwo, które się oddziela od starych, nie tylko że przeczyłoby swemu pochodzeniu swoim początkom, ale alienowałoby się z własnej przyszłości. Ani starzy, ani chorzy nie powinni być spychani na margines. Ich obecność jest ważna. My wszyscy jesteśmy ich dłużnikami. W tej godzinie chciałbym podziękować wam wszystkim, którzy w intencjach licznych potrzeb ludzkości dajecie i poświęcacie swe cierpienia i modlitwy. Oczywiście, że również i zdrowi powinni się modlić, ale wasza modlitwa ma szczególną wagę. Rzeki błogosławieństw możecie przywołać z nieba i rozszerzać na waszych znajomych, na waszą Ojczyznę i na wszystkich ludzi, którzy potrzebują pomocy Bożej. Tu na ziemi, człowiek nie może znaleźć lepszego sposobu, by chwalić i wielbić Boga, niż w cierpieniu wierzyć w Jego mądrość i w Jego miłość. Choroba



„Abyście... patrzyli na wizerunek Ukrzyżowanego”

cierpliwie zniesiona staje się w jakiś sposób modlitwą, bogatym źródłem łaski. Dlatego chciałbym prosić was wszystkich, abyście wasze pokoje przemienili w kaplice, patrzyli na wizerunek Ukrzyżowanego Pana i modlili się za nas, składając w ofierze za nas wasze cierpienia — a także o pomyślną działalność następcy św. Piotra, który w specjalny sposób liczy na waszą duchową pomoc i z całego serca wam błogosławi.

W czasie naszego dzisiejszego spotkania, uwaga moja zwraca się tu tym wszystkim pośród was, którzy już od swego dzieciństwa są tak doświadczeni, że ich władze fizyczne i duchowe nie miały nawet możliwości się rozwinąć. Myślę o ludziach, którzy w następstwie wypadku lub z powodów nieznanых są ciężko upośledzeni. Myślę o tej formie starzenia się z powodu której świat i osoby tracą swą odporność: myślą o ludziach starych, którzy nie są zdolni już więcej do przekazania nam swej mądrości życiowej, i którzy nie potrafią już brać udziału w służbie miłości. Ogarniając spojrzeniem te osoby, które pozbawione są tak istotnych rzeczy, narzuca się nam pytanie: na czym polega naprawdę godność człowieka.

Godność człowieka polega na fakcie, że Bóg powołał go do życia, powiedział mu TAK, zaakceptował go i że znajdzie on w Bogu swą realizację. Wobec

tego, czyż całe życie ludzkie nie jest czymś fragmentarycznym i nieadekwatnym, jeśli każde jego dzieło musi być zawsze uzupełniane przez Boga? Nad zdrowymi i chorymi, pełnymi życia i nie, obecne jest opcowskie TAK Boga i sprawa, że każdy ich dzień jest etapem na drodze ku spełnieniu — i dlatego godnym przeżycia.

Drodzy Austriacy, Chciałbym, aby Pan mógł wam powiedzieć odnośnie waszej postawy wobec waszych chorych i upośledzonych, w których spotykacie Jego samego: „Byłem ciężarem i wy mnie dźwigałście; byłem bezużytecznym, a wyście mnie docenili; byłem zniekształconym, a wyście rozpoznali moją godność; byłem chory już od urodzenia, a wy powiedzieliście Mi TAK” (cf. Mt 25, 35ss).

CHORZY i starzy, upośledzeni i potrzebujący opieki pokazują nam w sposób szczególnie jak bardzo potrzebujemy jeden drugiego i jak głęboko należymy do siebie (jedni do drugich). Wzbudzają oni aż do końca naszą solidarność i naszą miłość do bliźniego. Kiedy chorzy nie są w stanie docenić niesionej im pomocy, ani wyrazić nam wdzięczności, jest oczywiste jak bezinteresowna i pełna ofiar musi być ta miłość tak służebna. Choroba i cierpienie zawsze są trudną próbą. Nawet jeśli to zdaje się być sprzeczne, świat bez chorych byłby bardzo ubogi. Ponieważ byłby on uboższy o bezinteresowną, a nawet niekiedy heroiczną miłość.

W tej więc godzinie, razem ze wszystkimi chorymi i potrzebującymi opieki tu w Austrii, z całego serca dziękuję lekarzom, pielęgniarzom i opiekunom, którzy tu w tym „Domu miłosierdzia” i gdziekolwiek w kraju, wicnie i z odaniem spełniają swe zadanie. Dziękuję tym wszystkim, którzy tu lub w innych szpitalach, w domach opieki i w rodzinach dają swój wkład przez swe osobiste i pełne wyrzeczeń wysiłki, by zmniejszyć cierpienia, leczyc choroby i by starsi odzyskiwali odwagę i zaufanie.

Szczere słowo zachęty kieruję do was, ojcowie i matki, którzy altruistycznie troszczycie się i kochacie — często w środowisku w którym nie ma zrozumienia — wasze chore dziecko, może upośledzone na zawsze, do tych wszystkich, którzy stanowią dla waszych rodziców serdeczne oparcie i którzy akceptują również ograniczenia, aby wyrazić wdzięczność przynajmniej częściową za tę miłość bezinteresowną, którą oni otrzymali od nich jako pierwi.

Moje podziękowanie nie jest tylko życzeniem. Wy macie zarazem obietnicę Jezusa Chrystusa, który przyszedł, by

służyć i szukać rannych. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

On jest waszą mocą i waszą zapłatą. Jeśli otworzycie się na to orędzie, to On jest cichą radością w waszym dziele.

Podobnie Chrystus jest także pocieszycielem w waszym cierpieniu, Drodzy bracia i siostry chorzy i potrzebujący opieki! On jest blisko przez swoich po-

słanców miłości w ich posługiwaniu, jest także blisko was, którzy znajdujecie się w potrzebie. Zostaliście stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. On, który troszczył się o cierpiących, sam cierpiał. On sam cierpiał ostatecznie opuszczenie, byśmy my nigdy nie byli opuszczeni. On, Chrystus nasz Pan i Zbawiciel, niech będzie zawsze z wami i niech was wszystkich błogosławi w swoim wielkim miłosierdziu i miłości.

Śladami Wielkiego Pielgrzyma

(Pięćdziesiąt lat pontyfikatu Jana Pawła II)

*To dopiero koniec przeszłości,
co się zaczyna i kończy w Boskim planie życia.
Nie trwóż się i nie zastanawiaj
oczu drżącą dłonią,
że blask co bije, może cię oślepić
i na manowce skierować twoje kroki.
Tak żyć, to nie żyć, ale konać wiecznie
i burzyć Boga ołtarze,
i diabłu służyć
i smażyć się w wiecznej ułudzie!
...I w tę noc dziejów ludzkich trwój i waśni,
idzie Zastępca Chrystusa na ziemi.
Idzie z opłatkiem Pokoju i zgody,
z modlitwą serca i Boskiej nadziei,
aby ratować tych, co trwają w wierze
i Boskiej wzywają pomocy!
Z łaską Pielgrzyma i z Krzyżem Chrystusa,
idzie ten Pielgrzym wśród burz i zawiei,
idzie do ludzi, co cierpią i płaczą,
co giną co dzień w bólu i rozpacz,
aby się wyrwać z szatańskiej niewoli!*

*Droga nie gładka, przeszkody się mnożą,
w zaułkach ulic kryją się źli ludzie,
pięść krwią zbrzyżana, a z oczu łza płynie:
— „Ojczy, przebac zbłąkanym, choć innym źle czynią!”*

*Idzie ten Pielgrzym przez odległe kraje,
gdzie rządzi przemoc, a wolność jest rajem;
gdzie wyzwolnia łaska jest kadzidłem
w ciągłych zmaganiach, we śnie i na jawie.
Już brazylijskie przeniknął przestrzenie,
już Dalekiego Wschodu przestąpił zagony,
afrykańskiego dotknął kontynentu
i argentyńskiej zakosztował wody.*

*Jest niestrudzony w swym pielgrzymowaniu
i w swej dobroci słodkiej, nieustannej,
osładza smutki, koł rany duszy
i błogosławi biednej ludzkiej reszcy.*

*Bogiem był Chrystus, lecz w Ukrzyżowaniu
stał się Człowiekiem cierpiącym i słabym;
— „Ojczy, pozwól mi cierpieć, iść Chrystusa śladem
bym mógł dostąpić szczęścia wiecznej chwały”.*

Julian MAJCHERCZYK

JASNA GÓRA

miejscem spotkania z Maryją



Papież Jan Paweł II, podczas Jubileuszowej Mszy świętej w Częstochowie — 19 czerwca 1983 — powiedział: „Ileż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Ileż tutaj się nawróciło... Ileż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica jasnogórskiego Obrazu? Jak wiele mogłoby powiedzieć konfesjonały całej Bazyliki?”

Od 600 lat, od kiedy Częstochowa stała się duchową stolicą Polski, niezliczone rzesze pielgrzymów spieszą na Jasną Górę, do tronu swej Królowej i Pani.

Poprzez te sześć wieków nie brakowało tu przedstawicieli żadnego stanu, od króla do najbardziej uboższego z mieszkańców naszej Ziemi.

Za naszych czasów jednak liczba pielgrzymów bardzo się powiększyła i nieustannie wzrasta. Przyczynę tego pozytywnego zjawiska wcale nie tłumaczy fakt, że dziś łatwiej dostać się do Czę-

stochowy dzięki współczesnym środkom lokomocji, bo właśnie setki tysięcy ludzi idzie na pieszko, a więc o wiele więcej niż dawniej.

Idą ze wszystkich stron Polski: robotnicy, rolnicy, nauczyciele, lekarze, uczeni, artyści, pisarze... ludzie wszystkich zawodów; są wśród nich nikomu nie znani — zwykli śmiertelnicy, ale też ludzie o wielkiej sławie... Idą ludzie starzy i dzieci, dorośli i młodzież. Oczywiście najwięcej cieszy, że idzie młodzież, przyszłość narodu i właśnie oni przeważają w pielgrzymkach.

Wszyscy przychodzą, by tu przed Cudownym Obrazem pokłonić się Matce Boga i Królowej Polski, ale też, aby prosić Ją jako najlepszą Matkę we wszelkich sprawach; nieraz bardzo osobistych a często bardzo wzniosłych, bo dotyczących całej Ojczyzny a nawet całego Kościoła i Świata.

Sześć wieków pod Jej Opieką

Kto zliczy wszystkie wota jakie wi-

szą na ścianach Kaplicy i te, których tam nie ma ze względu na brak miejsca, a przecież to tylko mała częśćka prośb, jakie za Jej przyczyną zostały przez Boga spełnione.

Ileż to razy w naszej tysiącletniej historii Państwa i w kilkudziesięcioletniej historii każdego z nas „zgrzczyliśmy przed Paniem... nie idąc za Jego przykazaniami ale według zamysłów swego złego serca” (Ba 1,15-22). Kiedy „przyłgnęły przeto do nas nieszczęścia” wojen, niewoli, chorób... i gdy zdawało się nam, że nie ma dla nas ratunku, wtedy zawsze spieszyła na pomoc Ona, nasza Matka i Królowa z Częstochowy. Były przecież wypadki, że wszyscy nas zostawili na pastwę losu i złych sąsiadów, a Ojczyzna nasza skarżyła się jak nigdy Jerozolimą: „zostałam opuszczona z powodu grzechów dzieci moich, ponieważ wyłamały się spod prawa Bożego” (Ba 4,12). Maryja zawsze trwała przy nas. I jak dobra matka pochyla

się zatroskana nad swoim chorym dzieckiem, tak Ona nieustannie czuwała pod naszym „dziejowym krzyżem”.

Pomyślmy, ileż to już razy wyjednywała Ona dla nas miłosierdzie Boże a dla Ojczyzny upragniony pokój.

Maryja też, okazywała się dla nas zawsze potężną i zwycięską Królową. Wystarczy wspomnieć **Cudowną Obronę Jasnej Góry przed „Potopem szwedzkim” (1656)**, która zadecydowała o dalszym losie Polski i **wielką Wiktorię Wiedeńską** w 1683 roku, która zadecydowała o losach chrześcijaństwa i świata.

Przed wszystkim jednak, Jej Królewski potęgą i Matczyzna dobroć okazała się w tym, że uratowała z dziejowej zawieruchy jaką przeszła przez nasz Kraj, to co najważniejsze: **wiarę polskiego ludu i naszą tożsamość narodową. Maryi więc, bardziej niż komukolwiek, zawdzięczamy, że „Polonia semper fidelis” i że mieszkańcy Kraju nad Wisłą są nadal Polakami.**

Tu, na Jasnej Górze, przy Maryi — jak powiedział Jan Paweł II — „w jakiś sposób byliśmy wolni”. Tu też czujemy się królewskim rodem i to nie tylko piastowym ale królewskim ludem Bożym i prawdziwymi dziedzicami Nieba, czyli „umilowanymi dziećmi Bożymi” — jak nas nazywał Prymas Tysiąclecia.

Maryja rozslawiła też imię Polski po całym świecie przez Swój częstochowski Wizerunek. Nie ma kraju, gdzie nie byłby znany Jej Cudowny Obraz. Wisi w każdym polonijnym domu, bo polscy Emigranci zabierali Go ze sobą, wyruszając w szeroki świat za chlebem. Znał Go można w glinianej lepiance biednego murzyna i we wspaniałym pałacu amerykańskiego milionera. Czarną Madonnę z Częstochowy spotykam w małych kapliczkach przydrożnych i chyba we wszystkich bazylikach świata. Modli się przed Nią skruszony przestępca w swej celi więziennej i Papież w watykańskiej kaplicy.

Uroczystości Jubileuszowe w Częstochowie

Wszyscy Polacy mieszkający w Kraju i rozproszeni po całym świecie uroczystości obchodziliśmy Jubileusz 600-lecia obecności Maryi w Jej Cudownym O-



**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką**



brazie Jasnogórskim.

Centralne uroczystości Jubileuszu odbywały się oczywiście w Częstochowie, i można w nich wyróżnić trzy najważniejsze momenty: świętowanie 600-lecia w czasie pielgrzymki Papieża — to był najuroczystszy dzień Jubileuszu, święto Wniebowzięcia i uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

Głównym celem drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, był **Jubileusz Jasnogórski**. Papież od dawna o tym marzył i każdego dnia modlił się w dalekim Rzymie, aby razem ze swoimi Rodakami mógł złożyć podziękowanie Bogarodzicy za to, że jako Matka i Królowa od sześciu wieków czuwa nad naszą Ojczyzną.

Drugim takim ważnym momentem jubileuszowych obchodów, było Święto

Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Tradycyjnie, na to Święto, z całej Polski zmierzają liczne pielgrzymki, ale w tym roku ilość pielgrzymek i ilość uczestników pobiła wszelkie rekordy.

W najslynniejszej i najliczniejszej pielgrzymce, która co roku wyrusza z Warszawy, coraz więcej uczestników obok krajowców. Z Francji do warszawskiej pielgrzymki dołączyło się około 1200 osób. Przy okazji wspomnijmy, że w tegorocznej pielgrzymce jubileuszowej brali też udział przedstawiciele naszej **Młodzieży z KSMP**, a byli to **Dominik Bos i Filip Wielgosz z Aubry** oraz **Filip Pawlacyk z Dourges**. Ci trzej dzielni chłopcy przebyli 260 kilometrów na pieszo, aby i w naszym imieniu poklonili się Matce Najświętszej.

Ks. J. ROBAKOWSKI

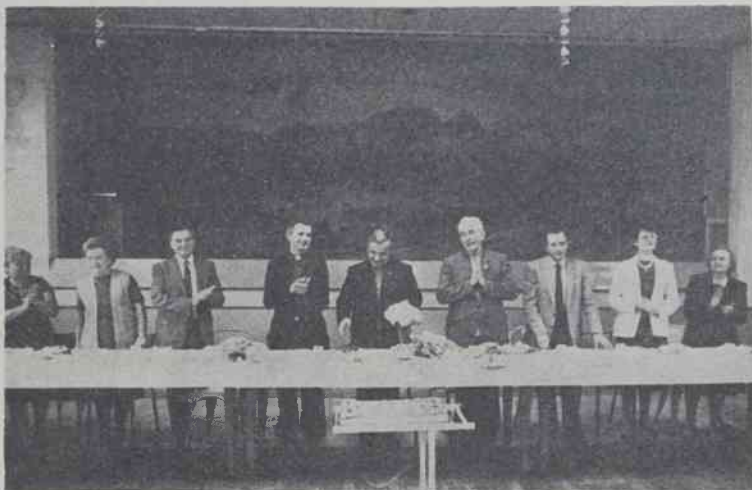
Z ŻYCIA PARAFII POLSKIEJ W ŚRODKOWEJ FRANCJI

Józef NOWACKI, kapłan od 22 czerwca 1968 roku, salezjanin ze zgromadzenia założonego przez Ks. Jana Bosko, pracuje wśród Polaków mieszkających w okolicach Le Creusot, Montchanin, Beaune, Dijon... już od dziesięciu lat. Ten człowiek, przedsiębiorczy i energiczny jest z ludu wzięty. Kapłaństwo swoje, jak to sam powiedział, zawdzięcza łasce Bożej i ludziom dobrego serca. Jego ojciec mający na utrzymaniu 4-ro dzieci nie był w stanie zapewnić wykształcenia. W tym trudnym momencie emeryci żyjący ze skromnej renty wspomagali go materialnie przez 13 lat studiów. Ks. Józef z ogromną wdzięcznością wobec zebranych Parafian wspominał ich życzliwe serca w 15-rocznicę kapłaństwa.

Pierwsze pięć lat w służbie kapłańskiej Ks. Józef przeżył w kraju i w Szwecji, gdzie studiował i pracował wśród Rodaków. W latach 1973 praca na początku pobytu we Francji nie była łatwa. Zapłakałem nieraz, powie, kiedy zamykano przede mną drzwi. Przyszły potem „prześladowania” ze strony niektórych Polaków oraz inne trudności. Twarz jego wydaje się poważna a przez ciemne włosy przebija już srebrzące.

Działalność duszpasterska.

Ks. Józef służy ludowi przez ofiarną pracę pasterską i społeczną: odprawia Mszę św., katechizuje dzieci i mło-



Bukiet kwiatów przed ks. Józefem Nowackim, który święci 15-lecie kapłaństwa w domu polskim w Montchanin.

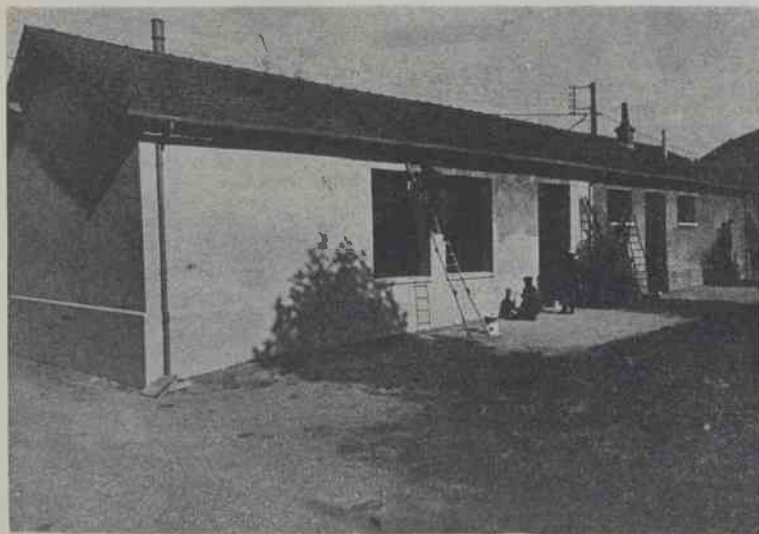
dzież, nawiedza rodziny w czasie kołody, niesie pociechę religijną chorym, szuka parafian. Oto historia jednego dnia niedzielnego, 2 października br. O godz. 8,30 odprawia Mszę św. w Le Creusot, o 10,30 sumę w kaplicy Cité des Quartz w Montchanin. Po sumie rozmowa z parafianami, następnie je obiad w restauracji self-service (30 minut co najmniej stanie w kolejce). Po obiedzie jedzie

samochodem do Beaune oddalonym o 52 km i odprawia Mszę św. o godz. 15-ej. Nawiedza chorych. Następnie przyjeżdża do Montchanin i święci 15-ta rocznicę kapłaństwa razem z Parafianami.

Ks. Józef odprawia każdej niedzieli trzy Msze św. w trzech miejscowościach: Dijon oddalonym o 105 km, Pluvault, 135 km, Beaune. Katechizacja dzieci 120 w czterech punktach katechetycznych trwa od godz. 9 — 20-ej we wtorki i środy.

Wciążu miesiąca odwiedza ok. 70

(Dokończenie na str. 9)



Rodacy przy malowaniu swej kaplicy 21 października 1983

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. — dodatkowo od Rodaków z terenu parafii polskiej — Montigny en Ostrevant (59) 1.231,00 F.

Polskich Towarzystw miejscowych — Libercourt (62) 100,00 F

Pp. Mokrzan Anna — Auby (59), Demska Józefa, Morozow Anna, Koza Zofia — Riberac (24), Witukiewicz Maria — Arnouville-les-Gonesse (95).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. Paris — Mission Catholique Polonaise — 263-bis, ru St-Honoré — 75001 PARIS z zaznaczeniem na Tydzień Miłosierdzia.



Ks. Józef Nowacki rozmawia z parafianami po uroczystości poświęcenia kapłey

(Dokończenie ze str. 8)

chorych, nawiedza rodziny w czasie „kolej” trwającej cały rok. Oprócz zwykłych obowiązków pasterskich Ks. Józef przywiązuje wielką wagę do znaczenia pielgrzymki w życiu chrześcijanina i parafii. Ok. 70 osób uczestniczyło w pielgrzymce do Ziemi Świętej w 1982 i 1983, 90 osób w pielgrzymce do Fatimy we wrześniu 1982, 45 osób do Einsiedeln w Szwajcarii, 250 było w Rzymie w październiku 1982 w czasie kanonizacji O. Kolbe. Jego parafianie są często obecni razem z proboszczem w Lourdes, Notre-Dame de Laghet koło Nicei. Film religijny wyświetlany w domu prywatnym gromadzi Rodaków, da-



Uroczysta suma w nowo poświęconej kapłey.

Rodacy z Le Creusot, Beaune...

Dla chleba opuścili krakowskie, rzeszowskie, lubelskie, poznańskie... Udali się do Westfalii a następnie do Francji. Od 1923 roku zaczęli zamieszkiwać Cité des Quarts: żyło tutaj około 80 polskich rodzin. Nowa fala uchodźców z Polski zaczęła napływać po roku 1980.

Dwie Panie wspominają swoje przybycie: jedna w 1923 a druga w 1929. Mówią: „Mężowie nasi umarli, a my żyjemy”.

Pan Bronisław żyje we Francji 46 lat i z żalem wspomina 7 lat straconych: „siedem lat zgubionych dla kogo? po co? Jak lubieć Rosjan, Niemców i innych? To wilki! Miałem ducha patriotycznego! Wykorzystali nas, de „bons soldats”.

Pan Wilhelm... który 5 stycznia ukoń-



Po poświęceniu kapłey okazja wypicia tradycyjnej lampki wina i przyjacielskiej rozmowy

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Zygmunt ZARZYCKI

I NIEDZIELA ADWENTU

Antyfona na wejście Ps 24, 1-3

Ku Tobie wznoszę moją duszę, mój Boże, Tobie ufam; niech nie doznam zawodu! Niech moi wrogowie nie triumfują nade mną! Nikt bowiem, kto Ciebie ufa, nie doznaje wstydu.

Modlitwa

Prosimy Cię Wszechmogący Boże, udziel Twoim wiernym szczerzej woli wyjścia na spotkanie przychodzącego Chrystusa, aby przez pełnienie dobrych uczynków włączeni w grono wybranych zaśluzili sobie na wejście do Królestwa Niebieskiego. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, te dary, które otrzymaliśmy z Twojej dobroci, niech ofiara, którą pozwalasz nam sprawować na ziemi stanie się dla nas nagrodą życia wiecznego. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 84, 13

Pan sam obdarzy szczęściem, a nasza ziemia wyda swój owoc.

czył 79 lat życia przebywa we Francji od 14 maja 1926 roku. Ojciec jego podobnie jak cesarz niemiecki Wilhelm II miał 6 synów. Urząd stanu cywilnego w Bydgoszczy zmusił jego ojca do nadania imienia Wilhelm swemu synowi. Oto w jaki sposób Niemcy germanizowali Polaków. Dzisiaj Pan Wilhelm ma polskie obywatelstwo. „Kazano sobie drogo oplacić, nie było kasy chorych, nie było tego samego prawa, więc po co zmieniać?”

Pan Dopierre Jan z Beaune, żonaty, ojciec trojga dzieci pracuje jako główny księgowy w przedsiębiorstwie sprzedaży win, zatrudniającym ok. 80 osób. W czasach między wojennych przeżył ciężkie chwile emigranta, ponieważ nie mógł zabiegać o odpowiednie wykształcenie.

**Do ziarna gorczycy
podobne jest Królestwo Boże.**

Pośród plew złośliwości ludzkiej znajdują się złote ziarna dobra, prawdy, nadziei, miłości... To są ziarnka gorczycy, które budują Królestwo Boże.

Ks. Józef zawdzięcza w dużej mierze

SŁOWO BOŻE

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię, Panie, by owocnym było dla nas uczestnictwo w tych tajemnicach, przez które uczysz nas, jak żyjąc wśród przemijających dóbr doczesnych, już teraz miłować rzeczy niebieskie i całym sercem dążyć do tego, co wieczne. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 2, 1-5

Pokój królestwa Bożego

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy: Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pana stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki.

Wszystkie narody do niej popłyną, mnożąc ludy pójdą i rzekną: „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana do do świątyni Boga Jakuba! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami

swoje kapłaństwo emerytom wspomagających go finansowo w czasach studiów. Polscy emigranci przyjmują swoich Rodaków, nowo przybyłych do Francji, aby razem z nimi przeżyć święta Bożego Narodzenia. Pani Emilia Kowalezyk z Le Creusot rozprowadza każdego tygodnia ok 40-ci numerów „Głosu Katolickiego”. Z tych ziaren ofiarności i miłości buduje się Kościół Boży — wspólnotę ludzi w Chrystusie. Ojciec Sw. Jan Paweł II w czasie kazania wygłoszonego w Mistrzejowicach k. Krakowa z okazji konsekracji kościoła parafialnego zacytował słowa Ks. Piotra Skargi, wielkiego kaznodziei polskiego z XVI wieku. Kaznodzieja głoszący Słowo Boże w Montchanin w dniu 2 października br. z okazji poświęcenia kaplicy powtórzył za Ojcem Sw. te same słowa. Chciał on uczcić w ten sposób Kościół Boży w sercach polskich „budowniczych” kaplicy. „Ci, którzy Panu Bogu kościoły widome budują — pierwszej kościółek serdeczny w sobie zbudowali”.

Ks. Stanisław Załęcki

Bo Prawo wyjdzie z Syjonu i słowo Pana z Jeruzalem”.

On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, niebędą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pana!

Idźmy z radością na spotkanie Pana.

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pana”.

Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem.

Tam wstępują pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.

Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida.

Proście o pokój dla Jeruzalem: Niech żyją w pokoju, którzy cię miłują.

Niech pokój panuje w twych murach, a pomyślność w twoich pałacach.

Ze względu na braci moich i przyjaciół będę wołał: „Pokój z tobą”.

Ze względu na dom Pana, Boga naszego, modlę się o dobro dla ciebie.

DRUGIE CZYTANIE Rz 13, 11-14

Zbliża się nasze zbawienie

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Rozumieście chwilę obecną: teraz na-

LA VOIX CATHOLIQUE

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Téléfon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

deszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli.

Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroje światła. Zyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom.

Alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie.
Alleluja, alleluja.

EWANGELIA **Mt 24, 37-44**

Potrzeba czujności w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa

† **Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.**

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spoznawali, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan was przyjdzie. A to rozumiecie: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie. Syn Człowieczy przyjdzie”.

**“LA VOIX CATHOLIQUE”
C.C.P. 12.777-08 U PARIS**

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

Słowo Kościoła

Wprowadzenie:

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy okres Adwentu. Jest to czas, w którym przypominamy sobie historyczne przyjście Chrystusa jako Zbawiciela. Jest to również czas oczekiwania na powtórne przyjście Jezusa, który przybędzie kiedyś, by przemienić nasz świat.

Równocześnie jest to okres rozpoznania obecności Jezusa w naszym codziennym życiu.

Podczas czterech tygodni przygotowania świąt Bożego Narodzenia skierujmy nasz wzrok na Jezusa jako nadzieję świata. Idźmy na Jego spotkanie wierzyliśmy w to wszystko, co uczynił dla nas, Przyjmiemy Jezusa jako dar Boga dla każdego z nas.

Homilia

„NOC SIĘ POSUNĘŁA, A PRZYBLIŻYŁ SIĘ DZIEŃ...”

Nieraz zapytujemy się, czy Kościół używa odpowiednich środków w głoszeniu swego posłannictwa? Na przykład dzisiaj. Obchodzimy pierwszą niedzielę Adwentu, rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, oczekujemy od Kościoła, by nam ukazał swoje posłannictwo nowe i aktualne i oto daje nam tekst stary dziewiętnastego wieków, który mówi nam o końcu świata.

Czy chrześcijanie nie są podobni do archeologów, którzy wciąż szukają w przeszłości, rozgrzebują stare groby, pochylają się nad tekstem przestarzałym? Albo może też zaczynają się bawić przepowiedniami, niepokoją się wydarzeniem, w którym nie będą uczestniczyć? Czyli chrześcijanie rozważający tekst dzisiejszej ewangelii, czy jest naprawdę człowiekiem swojej epoki, swego czasu?

Przeczytajmy w tym momencie tekst ewangelii przeznaczonej na dzisiejszą niedzielę. Sw. Mateusz zachęca nas do czuwania, bo nie wiemy ani dnia ani godziny przyjścia Chrystusa. Przyjście to porównuje do napadu złodzieja.

By zrozumieć dzisiejszą ewangelię postawmy sobie następujące pytania:

1. Miejsce perykopy w całości ewangelii,
2. Miejsce w nauczaniu Chrystusa,
3. Transformacja tego tekstu w nauczaniu pierwszych misjonarzy.

**Miejsce perykopy
w ewangelii św. Mateusza**

Cała ewangelia składa się z pięciu mów Chrystusa. Urywek pierwszej nie-

dzieli adwentu należy do ostatniej mowy Jezusa. Jest to przemowa najbardziej uroczysta, bardzo ważna i nieco patetyczna. Zawiera w sobie styl nieco tajemniczy i jest obca dla naszego sposobu myślenia.

Perykopa w nauczaniu Chrystusa

W momencie wypowiedzania tych słów, Jezus ma zaledwie jeszcze kilka dni życia na ziemi. Jeszcze kilka dni pozostanie z apostołami. Atmosfera jest ciężka. Jezus jest świadomy, że jego koniec jest bliski. Jest niespokojny zmieszany, jak byłby każdy człowiek w wieku trzydziestu lat, który w silie wieku widzi przed sobą mękę i śmierć.

Uczniowie nie wierzą tej przepowiedni. Są raczej przekonani, że już w niedługim czasie nastąpi wydarzenie, które zmieni bieg historii. Wprawdzie słuchali Jezusa, który ostatnio kierował ostre słowa pod adresem faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Jeszcze nigdy nie występował tak otwarcie. Dostrzegają wzrastającą nienawiść, ale są przekonani, że w tym właśnie momencie Bóg napewno zainterweniuje, by uratować sprawiedliwego jakim jest Jezus. Grupa apostołów opuszcza świątynię i słyszy początek rozdziału 24, w którym jest mowa o zniszczeniu doszczętnym świątyni Jerozolimskiej.

Dlatego spią się pytania apostołów. Kiedy, w jaki sposób, a szczególnie czy będzie to chwila odbudowy Izraela, zrzucenia okupacji rzymskiej? Są to pytania pełne ciekawości, pełne ambicji, chcieliby być pierwszymi, którzy zostaną poinformowani. To wszystko działa się na progę naszej ery.

Głoszenie tej prawdy przez apostołów

Czterdzieści lat później Rzym pali żydowską stolicę. Lud rozsiany jest na wszystkie strony świata. A około 15 lub 20 lat później św. Mateusz pisze swoją ewangelię. Pisze tę ewangelię około 85 roku naszej ery. Pisze ją dla kościołów Syrii. W tym momencie chrześcijanie nie oczekują odbudowania Izraela, ani nie myślą, że przyjście Chrystusa w chwale nastąpi rychło. Są to ludzie jak my, i ich zainteresowania i niepokoje są gdzie indziej.

Ruiny Jerozolimy są faktem historycznym, który nas specjalnie nie interesuje. Nie marzymy również o tryumfalnym przyjściu Chrystusa, który mógłby założyć polityczne królestwo. Gdy chodzi o zapowiedź końca świata, jest on daleki, nie potrafimy zmobilizować naszych sił dla tej prawdy. Dlatego spróbujmy dobrze odczytać tekst ewangelii Mateusza.

Przygotowanie na spotkanie z Panem

Jedno jest pewnym, że dzień przyjścia Chrystusa nastąpi. Ale nie wiemy

kiedy. Bóg sam jest Panem historii i On sam zdecydował. Ale przyjdzie to nastąpi niespodziewanie, podobnie jak potop w przeszłości Starego Testamentu. Wszystkich zaskoczył, jedynie Noe zszwał.

Przyjdzie nastąpi w nocy, wówczas, gdy człowiek śpi i odpoczywa. Noc w ewangelii jest czasem, w którym nie ma Chrystusa w naszym życiu. Przyjdzie Chrystusa, ewangelii przyjdzie tak niespodziewanie, by zniszczyć świątynie, które zbudowaliśmy sami. Sami zbudowaliśmy świątynie dla naszych bożków. Chrystus kładzie kres pogańskim wartościom, kończy się stara epoka. Zaprasza nas, byśmy zamieszkali w nowym świecie, w którym On jest naszym Królem. Królem przebaczenia i łagodności, Królem o otwartych ramionach dla każdego człowieka.

Zbliża się Boże Narodzenie i jest to okazja, by odrzucić od nas resztki nocy. Podkreśla tę prawdę św. Paweł w dzisiejszym czytaniu. Zachęca nas w liście do Rzymian, byśmy nie byli nikomu niczego dłużni oprócz miłości. Bo oto przybliżył się dla nas dzień Chrystusa. Noc ciemności, noc grzechu, noc życia w pogaństwie już się zakończyła. Dlatego zachęca nas, byśmy potrafili przyoblec się w cnoty życia chrześcijańskiego. Zachęca nas, byśmy potrafili zniszczyć w nas samych świątynie pogańskie, odrzucili fałszywych bogów, którzy są bogami nienawiści i gwałtu, przemocy i siły.

Nastaje nowy świat

Wraz z wiarą w Chrystusa nastaje nowy świat. Możemy się zapytać, czy to nie jest utopia? Czy też nowe możliwości, nowe nadzieje? Człowiek nosi te pytania w sobie od wieków. Spróbujmy w tej chwili przeczytać pierwsze czytania dzisiejszej niedzieli wyrażające pragnienie nowego świata w języku poetyckim.

Spiew Izajasza jest śpiewem nadziei. Gdy człowiek wyśpiewuje swoje nadzieje, wypowiada równocześnie swój smutek. Spróbujmy czytać między wierszami i wówczas odkrywamy ciężką sytuację, w jakiej znajdował się prorok i jego współcześni.

Widzi w przyszłości narody zdążające ku Jerozolimie. Zdaje sobie sprawę, że jeszcze dużo upłynie wody, nim



nastąpi prawdziwa jedno wszystkich narodów. Jak dotąd rozproszone narody zwalczają się nawzajem, albo w najlepszej sytuacji odwracają się do siebie plecami. Czasy się nie zmieniły. Otwórzmy telewizor lub gazetę codzienną, mamy wrażenie, że siedzimy na wulkanie. Ile nienawiści, ile wojen, ile gwałtów i przemocy?

A jednak śpiewa Izajasz o nowym świecie, w którym narody przekują miecze na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Jak dotąd słyszymy zbyt wiele zgrzytu broni, z bogactwa ziemi ludzie fabrykują narzędzia śmierci. Naszym bogactwem jest broń. Izajasz ma nadzieję, że prawdziwa sprawiedliwość nastanie. Ale w Biblii sprawiedliwość oznacza świętość. I możemy dostrzec, że jak dotąd nie stwarza się żadnej komisji dla świętości świata.

Kim jest człowiek ?

Powraca odwieczne pytanie — kim jest człowiek? Król tworzenia, który żyje wciąż w świecie właśnie, niezgody i wojny. Człowiek, który mówi o pokoju prowadząc wojny. I który wreszcie widzi swoje życie, które z każdym dniem przygasa. Kim jest człowiek?

Człowiek jest istotą wspaniałą, ponieważ jest zdolnym do nadziei. Człowiek czuje, że został stworzony do szczęścia, do szczęścia osobistego i kolektywnego. Izajasz widział to szczęście w przyszłości, natomiast Jezus mówi, że ono już istnieje, wystarczy wyciągnąć rękę. Gdzie jest to szczęście? Szczęście nam ucieka, gdy chcemy go zdobyć; do nas należy, gdy potrafimy je przyjąć. Popelniamy wielki błąd, gdy uważamy, że jesteśmy jedynymi artystami szczęścia, że ono jedynie od nas zależy. Człowiek wciąż przeżywa pokusę, by widzieć całą swoją nadzieję w człowieku, albo w bożkach, które sam fabrykuje. Oczekuje szczęścia od swej mądrości, od postępu, techniki, pieniędzy i dyplomów. I

jakże szybko spostrzega się, że nic nie potrafi mu przynieść szczęścia. Oto noc się kończy, przybliżył się dzień.

Światłem dla nas jest Chrystus, który przyszedł, który przychodzi, który przypomina, że przyszedł i przyniósł nam przepis na szczęście. Tym przepisem jest jego ewangelia. Znamy te przepisy, a jednak za nimi nie idziemy.

Dlatego w tę pierwszą niedzielę adwentu pragniemy skierować ku Bogu modlitwę:

„Ojcie, trudno nam żyć tak jak ty chcesz, w pokoju, radości i szczęściu. Zbyt dużo podziałów nas przygniata, zbyt dużo głodnych nas otacza. Ale w tym okresie adwentu chcemy sobie przypomnieć o pokoju, twoim pokoju, obiecany apostołom, o radości prawdziwej, o braterstwie, z którego uczynił znak Nowego Przymierza.

Modlitwa powszechna

Oto Chrystus stoi przed nami drzwiami, ten który jest naszą nadzieją. Bądźmy czuwającymi w naszych modlitwach.

1. Módlmy się w intencji narodów, by potrafiły szukać wzajemnie pokoju.

2. Za wszystkich chrześcijan, aby z ufnością oczekiwali spotkania z Chrystusem.

3. Za nieszczęśliwych, opuszczonych i samotnych, by potrafiły odnaleźć prawdziwe szczęście w Jezusie Chrystusie.

4. Za nasze wspólnoty parafialne, abyśmy w okresie adwentu przeżywali głębiej obecność Chrystusa w Słowie Bożym i sakramentach świętych.

Boże, nasz Ojcie, przedstawiamy Tobie w modlitwie nasze pragnienia, sny i plany, nadzieje wprost niemożliwe do zrealizowania o naszych własnych siłach. Przez Jezusa obecnego wśród nas zachowuj w nas przekonanie, że wszystko jest dla Ciebie możliwe oraz, że pewnego dnia wypełni się całkowicie w Nim nasza nadzieja i nasze życie.

Ks. Zygmunt Zarzycki, Wittelsheim

Twój obraz przed oczyma naszymi

O Maryjo,
Twój obraz przed oczyma naszymi;
Twój obraz w sercach naszych.

Ciebie kochamy;
Ciebie uwielbiamy.

O Maryjo,
Tyś Przechadzająca nasza;
Tyś Władczyni naszych serc.

Dla Ciebie zgodnym chórem uwielbienia nasze głosy;
Dla Ciebie zgodnym rytmem miłości nasze serca.

Ks. B. Mateczyński